

Z ogromną przyjemnością prezentujemy Państwu na łamach „Nowin Gniewskich” powieść w odcinkach Joanny Jodełki pt. Panny Gniewu Siostry Raj. Zapraszamy do delektowania się lekturą zakorzenioną w Gniewie. Polecamy Państwu serdecznie tę rubrykę. Dziś kolejny, trzeci już odcinek wyjątkowej powieści, która pachnie Gniewem i jak Gniew zachwyca!

Panny Gniewu (cz. 3)

Siostry Raj

– Nie przypominam sobie – wybąkała Tycjana, zgodnie z prawdą. Nie miała sobie co przypominać. O istnieniu Angeliny, swojej przyrodniej siostry, dowiedziała się całkiem niedawno, i to na pogrzebie ojca. Oprócz tego, że jest charakterizatorką teatralną i lubi zmieniać kolory włosów wiedziała niewiele. Jedynie to, że jej matka znikła. Ona jako nastolatka miała kłopoty z prawem i wyrok w zawieszeniu we wczesnej młodości. Kilka razy pytała o szczegóły, ale Angelina zbywała ją unikając odpowiedzi. Styszała też jak rozmawia przez telefon z kimś bliskim, ale to na pewno nie była ta kobieta, która właśnie zaczęła rzuć gumę

– Cóż... można mnie zablokować na Facebooku, wyrzucić z obserwujących, zablokować w telefonie... – wyliczała kobieta przewracając oczami.

– Możesz przestać – jęknęła Angelina chwytając za klamkę i próbując zamknąć drzwi. – Nie ma cię na liście moich znajomych i nikt cię tu nie zapraszał...

– Za to spróbuj mnie wyprosić... – Renata Blum wepchnęła walizkę między ościeża i zaczęła szamotać klamką z drugiej strony. – Zapomniałaś!

– Staram się zapomnieć i prawie mi się udało...

– O wszystkich?!

– Uspokójcie się! – krzyknęła Tycjana widząc, że rusza się futryna. Stara stolarka mogła nie wytrzymać naporu dwóch szarpiących się kobiet. – Lina, kim ona jest? – zapytała Angelinę, która pierwsza dała za wygraną, ale wyraźnie nie była w stanie spojrzeć Tycjanie prosto w oczy.

– Ja ci powiem! – zadeklarowała się wypraszana Renata odgarniając kilka rudych loków, które spadły jej na twarz. – Ale to dziwne, że mnie nie poznajesz – jęknęła. – To przez tę reklamę... przesadzili z tymi paznokciami...

– Słucham.

– Więc zaczniemy od niej – prychnęła Renata pokazując na Angelinę. – Ona jest drugą byłą żoną, mojego pierwszego byłego męża – oświadczyła wzruszając ramionami... Proste jak się chwilę pomyśli – dodała patrząc na oniemiałą Tycjanę.

– Przedstawiłaś się! Zadowolona?! – wrzasnęła Angelina. – Możesz już sobie pójść – dodała próbując znowu zamknąć drzwi.

– Mówiłam ci! Nie wyprosisz mnie tak łatwo. I radzę ci nie rób tego – dodała Renata Blum i zmrużyła oczy tak mocno, że rzęsy oparły się jej na policzkach.

– Bo co?!

– Bo grozi mi niebezpieczeństwo – oświadczyła Renata zgaszonym głosem, mrugając przy tym oczami. Przeciągnęła też opuszką palca okolice kącika oka, tak jakby chciała zetrzeć uronioną tzę.

– I niby ja mam się tym przejąć? Serio, wzruszyłaś mnie – parsknęła Angelina.

– Przejmiesz się jak ci powiem, że nie tylko mi... – oświadczyła Renata płaczącym tonem.

– Co nie tylko ci?

– Nie tylko mi grozi niebezpieczeństwo... Zaginął już rekwizytor, niby uciekł, ale ja wiem swoje... Nie wiem kto będzie następny. Angelina odsunęła się też co najmniej na metr i przyglądała się nowo-przybyłej kobiecie jakby chciała z dystansu ocenić czy ta kłamie, czy mówi prawdę.

– Nie wierzę – skwitowała po chwili pewnym siebie głosem.

– Nie musisz... – Renata przewróciła oczami i zatrzymała wzrok na suficie – Ale później to może być już bardzo za późno – dodała z filozoficznym zadęciem.

Pojedynek na spojrzenia trwał przez dłuższą chwilę. Rozproszyły się jednak na dźwięk kroków.

– A to jednak nie cykliniarz? – westchnęła za ciotka Józefina, która właśnie przydreptała z tarasu. – Jaka szkoda. Dzień dobry. Przegrałam zakład – dodała rozkładając bezradnie ręce. – A może nie – zastanowiła się patrząc z zaciekawieniem na poszarpane dżinsy niezapowiedzianej gościni. – Pani to właściwie kim jest z zawodu? – zapytała z zaciekawieniem.

– Ja? Z zawodu? – zaśmiała się Renata Blum wbijając rozcapierzone paznokcie we własny dekolt. – Ja z zawodu jestem znaną aktorką. Tycjana otworzyła usta ze zdziwienia, a Angelina przetknęła ślinę.

– A to ciekawe – wyraźnie zainteresowała się Józefina. – Jest u nas właśnie znana aktorka teatralna.

– Jaki teatr, proszę pani! – oburzyła się Renata Blum. – Ja jestem uczulona na kurz. Boże, czy nikt tu seriali nie ogląda? – zapytała z wyraźną pretensją w głosie, ale nie doczekała się odpowiedzi. – Akacjowy pensjonat, to ja Mirella – pokazała paznokciem na siebie. – Wichry miłości, czyli Klementyna? – dodała wbijając paznokieć w dekolt. – Domek na rozdrożu... pani mecenas Różalska. Wyliczać dalej?

– Ach tak – przytaknęła Józefina, choć zapewne niczego sobie nie przypomniła. Mina jej ubawiła Tycjanę, a rozmowa zaciekawiła Jarotę, który zdaje się szedł do łazienki, ale zatrzymał się w połowie korytarza, przyglądając się z zainteresowaniem.

– Pan też aktor? – krzyknęła w jego stronę Renata.

– Jak trzeba... – odpowiedział jej z rozbawieniem.

– Ma pan warunki, oczywiście na polskie warunki. Na zachodzie to trzeba mieć kratkę na brzuchu, w Polsce brzuch w zupełności wystarczy. Rzeczywiście czarna koszulka Jaroty opinała się na jego wystającym brzuchu i Tycjanie zdawało się, że odruchowo go wciągnął.

– Czarne wyszczupła – pocieszyła go machając ręką.

– Na górę! – wrzasnęła Angelina i wyrwała Renacie Blum walizkę z ręki. Po sekundzie słychać było jak kółka srebrnej walizeczki objijają się o kolejne stopnie schodów. – Idziesz czy nie! – dobiegło z półpiętra.

– Stęskniła się za mną – zadowolona aktorka zamachała głową tak, że za trzęsły się wszystkie rude loki na jej głowie. Odwróciła się na piecie i ruszyła nie zamykając za sobą drzwi. – Kim jest ten kudłaty misiu? Twój nowy chłopak? Widzisz, nie poznają mnie? Musisz coś z tym zrobić! Przesadził...

– Nic nie muszą! – usłyszeli jeszcze nim drzwi na piętrze zatrzasknęły się z hukiem. I to takim hukiem, że Józefina podskoczyła z wrażenia.

– Co znowu? – zapytała oniemiała ciotka. – Kim ona właściwie jest? – zaczęła się dopytywać.

– Nie wiem, jak ci to powiedzieć – odparła Tycjana, próbując przypomnieć sobie jak to szło... pierwsza była żona, drugiego byłego męża... czy druga żona pierwszego... byłego męża. ■